PRZEGLĄD PRASY BRYTYJSKIEJ

od 29.VII. - 5.VIII.1943 roku.

412922 III Rs

K r a j.

Lizboński korespondent "Evening Standard" /22.7./ donosi, że według ostatnich wiadomości, nadeszłych z Polski, zniemczono w Kraju ponad 15.000 nazw miejscowości. W ciągu samego miesiąca maja 1943 - 1.200 stacjom kolejowym nadano nazwy niemieckie.

"Times" /2.8./ pisze, że jak wynika z komunikatu tajnej radiostacji polskiej "Swit", - nastąpiło w Kraju scalenie ruchu podziemnego. "Swit" nadała odezwę podpisaną przez Pełnomocnika Rządu Polskiego na Kraj i Dowódcę Sił Podziemnych o połączeniu się Kierownictwa Walki Cywilnej i Kierownictwa Walki Konspiracyjnej. Na czele połączonych ruchów ma stać Kierownictwo Walki Podziemnej. W odezwie zaznaczono, że kto się nie podporządkuje rozkazom nowego Kierownictwa "nie będzie służył sprawie polskiej".

"Daily Sketch" /30.7./ pisze, że rządy państw okupowanych w Londynie otrzymały informacje od ruchów podziemnych w danych krajach, z których wynika, że przygotowują się one gorączkowo na chwilę wycofania się wojsk włoskich i niemieckich. Ruchy te otrzymały instrukcje, by nie traciły cierpliwości i nie dały się sprowokować do walki, zanim nie zacznie się to wycofywanie, ponieważ "wycofujące się wojska są mniej skłonne i zdolne do walki".

Moskwa otrzymała raport z Berna /"Daily Worker", 30.7./ według którego partyzanci polscy niszczą gospodarstwa rolne i zapasy żywności, aby uniknąć dostarczania żywności Niemcom. W potyczkach zabito 23 gestapowców, w tym jednego szefa Gestapo. Wykolejono pociągi i uszkodzono stacje na linii kolejowej Radom-Dęblin. Organ komunistyczny widocznie po to, by rozdmuchać legendę "dobrych Niemców" Nr.2" /stworzoną niedawno w Rosji/ zaznacza, że pewien żołnierz niemiecki przeszedł na stronę partyzantów i walczy teraz w ich szeregach".

Bardzo popularny ilustrowany tygodnik "News Review" /15.7./ zamieszcza graficzne zestawienie statystyczne, w jaki sposób Niemcy głodzą Europę. W Rzeszy robotnicy przy ciężkiej pracy otrzymują tygodniowo 10 funtów angielskich chleba, normalni konsumenci - 4,9 lbs./funt angielski/, Polacy - 3,3 lbs., Żydzi - 1,3 lbs. Jeśli chodzi o liczbę kalorii na głowę ludności dziennie, sprawa przedstawia się jeszcze tragiczniej - Niemcy otrzymują ponad 2000 kalorii, Holendrzy około 1700, Francuzi - ponad 1000, Belgowie nieco mniej niż 1000, Polacy - około 650, Żydzi około 300, Grecy - około 200. Smiertelność w Niemczech /na 1.000 mieszkańców/ wynosiła 13, w Warszawie w r. 1942 - 96, wśród Żydów - 243, w Grecji umierało 900 dzieci do 6 miesięcy - na 1.000. "Najbardziej cierpią od brutalności niemieckiej Czesi i Polacy" - pisze tygodnik. //Dowodów cierpień Czechów, jak dotychczas, było bardzo mało, ale propaganda czeska potrafi wmówić, że oni najwięcej cierpią//. Jeśli chodzi o eksterminację ludności żydowskiej, deportowanej

pismo zestawia odsetki ludności żydowskiej deportowanej lub zabitej w każdym państwie : Jugosławia - 99 %, Polska - 77 %, Słowacja - 74 %, Czechy - 72 %, Holandia - 67 %, Rumunia 63 %, Austria - 59 %, Niemcy - 53 %, Bułgaria - 17 %, Francja - 13 %.

Niedzielne pismo "Empire News" /30.7./ w artykule p.t. "W oczekiwaniu na jutrzenkę" opisuje opór w krajach okupowanych. "Norwegowie, Polacy i Czesi, żyjący w piekle głodu i okrutnych prześladowań, według teorii hitlerowskiej powinni byli dawno upaść na duchu i być niezdolnymi do stawiania oporu, lecz wbrew temu wszystkiemu, mają oni wiele oporu, o czym mówią sami najeźdźcy". "Empire News" podaje ponad to szczegóły o oporze stawianym w Jugosławii, w Czechach, w Norwegii i w Danii - nie pisząc nic o Polsce.

"Sunday Times" /1.8./ pisze, że widocznie Niemcom braknie żołnierza, jeśli były wypadki poddawania się na Sycylii Polaków i Czechów, wcielonych do armii niemieckiej.

"Uchodźcy niemieccy rugują Polaków" - pisze "Daily Sketch" /3.8./ streszczając rozmowę swego korespondenta z 25-letnim oficerem polskim, który uciekł z Polski przez Niemcy do W.Brytanii. Po upadku Francji bardzo trudno uciekać z Polski - powiedział oficer. "W Londynie panowie nie wiedzą, co znaczy okupacja" - "W Polsce nic nie należy do Polaków". Setki cywilów niemieckich przybywających z bombardowanych miast niemieckich, wyrzucają Polaków z ich domów, sklepów i posiadłości, zajmując ich miejsce. Polacy nie otrzymują wcale tłuszczu, mleka, cukru, owoców i jarzyn. Czasem mogą dostać 4 uncje chleba dziennie, 6 uncyj mięsa na miesiąc, 2 jajka i 6 uncyj miesięcznie marmolady z buraków.//1 uncja - 31 gramów//. Czarny rynek panuje w Polsce, szmugluje się żywność ze wsi, 80 % ludności zajmuje się handlem wymiennym, pieniądze nic nie znaczą. W Londynie teatry są pełne. W Warszawie są 2 teatry, w których w dodatku nie wolno grać sztuk polskich. Nie wolno Polakom słuchać muzyki Szopena. Godzina policyjna została wyznaczona na godz. 8-mą. Nie ma przydziału opału. Elektryczność wyłącza się na 3 godziny dziennie. Tramwaje są przegrodzone na dwie części : większa dla Niemców, mniejsza dla Polaków. Ale mimo to w Warszawie humor nie zamarł. Gdy Niemcy usunęli pomnik Kilińskiego, na pomniku Kopernika Polacy wywiesili następujący afisz: "Jako karę dla Niemców za to, że śmieli ukraść pomnik Kilińskiego, ja, Kopernik, przedłużam zimę na froncie wschodnim o 3 miesiące". Podpisano : "Kopernik".

Nowy Rząd Polski.

O nowym Rządzie Polskim pisze "The Weekly Review" /29.7./, zaznaczając, że kryzys gabinetowy został szybko rozwiązany "głównie na skutek energii p. Mikołajczyka, który jednomyślnie został wysunięty do tworzenia nowego Gabinetu /singled out/". O nowym

Premierze tygodnik wyraża się pochlebnie: "Był on przyjacielem i współpracownikiem zmarłego Gen. Sikorskiego i spadkobiercą jego poglądów politycznych. Będzie on kontynuował jego dzieło wyzwolenia Narodu i postępu demokratycznego. P. Mikołajczyk pochodzi z Poznańskiego i jest przywódcą Stronnictwa Ludowego. Grał on wybitną rolę w życiu społecznym i ludowym Polski. Jest to człowiek skromny i prosty, ma lat 42, świadomy on jest swej odpowiedzialności, obdarzony jest poczuciem prawości politycznej /political integrity/, a jedyną jego ambicją jest dążenie do odrodzenia Kraju i szczęścia Narodu Polskiego". Zmiany, które wprowadził p. Mikołajczyk do Gabinetu są małe, lecz bardzo ważne. Pismo podkreśla, że nominacja p. Romera na stanowisko ministra spraw zagranicznych wskazuje na chęć "wygładzenia" trudności w łonie Zjednoczonych Narodów. Niezwykle ważna jest nominacja Ministra Stanu na Środkowym Wschodzie, p. Strasburgera. Jako całość Rząd p. Mikołajczyka przesunął się "zlekka na lewo" w porównaniu z Rządem jego poprzednika, ale Rząd ten będzie kontynuował polityk: zmarłego Gen. Sikorskiego. O Gen. Sosnkowskim pisze tygodnik, że jest on "weteranem walki o niepodległość".

"Times" /5.8./ donosi o przyjęciu popołudniowym na cześć Premiera Mikołajczyka i Rządu Polskiego, wydanego przez ambasadora brytyjskiego przy Rządzie Polskim, O'Malley, na którym był obecny Prezydent R.P. Obecni byli prócz członków Rządu: Naczelny Wódz, gen. Sosnkowski, Prezes Rady Narodowej, prof. Grabski, biskup Radoński, gen. Haller, August Zaleski, Tadeusz Bielecki, A. Ciołkosz oraz Drexell Biddle, arcybiskup Godfrey, Lord Kanclerz Simon, Sir Anderson, Eden, Attlee, Sir Kingsley Wood, Marszałek Portal, Szef Lotnictwa, Pierwszy Lord Admiralicji, Alexander, podsekretarz stanu w MSZ, Cadogan, Lord Vansittart, Lord Hankey, kpt. Graham, członek Parlamentu i liczni inni wyżsi dowódcy wojskowi i przedstawiciele Rządu Brytyjskiego.

W "News Chronicle" /30.7./ znany polakożerca Cummings pisze co następuje : "W swej pierwszej mowie publicznej od chwili objęcia swego urzędu, nowy polski Premier, p. Mikołajczyk, potraktował spór polsko-rosyjski w duchu najbardziej przyjaznym i łagodzącym /accomodating spirit/. Po pewnym czasie deklaracje publiczne muszą ustąpić miejsca rozmowom osobistym, jeśli się ma osiągnąć porozumienie. Czy nie przyszedł moment, by w kierunku tym interweniowały rządy brytyjski i amerykański". - pyta p. Cummings.

Konserwatywny edinburski "Scotsman" /29.7./ obszernie cytuje przemówienie Premiera Mikołajczyka, wygłoszone w dniu 28.VII. na śniadaniu ku jego czci, wydanym przez Anglo-American Press Association.

W poprzednim Przeglądzie podawaliśmy ustępy z przemówienia Premiera, dotyczące stosunków polsko-rosyjskich oraz zagadnień państw środkowo-europejskich. Cytując te ustępy mowy, "Scotsman" dodaje, że p. Mikołajczyk powiedział: "Nie chcemy w Polsce widzieć jedynie formalnej demokracji, lecz chcemy mieć demokrację społeczną, która zrealizuje zasady czterech wolności Prezydenta Roosevelta". Równocześnie specjalny korespondent "Scotsman'a" w Londynie depeszuje do swego pisma o wrażeniu, jakie wywarło w

w Londynie przemówienie Premiera Mikołajczyka. "Nowy Premier Polski, p. Mikołajczyk, wygłosił po angielsku pierwsze długie przemówienie, gdy mówił dzisiaj na śniadaniu Anglo-American Press Association of Paris. Mówi on dobrze, biorąc pod uwagę, że zaczął się uczyć języka angielskiego dopiero wtedy, gdy przyjechał do Anglii po upadku Francji. Wstawał on wczesnym rankiem na lekcje angielskiego i poświęcał temu językowi 2 - 3 godziny dziennie. Przemówienie prócz tego, że było pierwszym jego długim przemówieniem po angielsku, było równocześnie jego pierwszym oświadczeniem, uczynionym poza ośrodkami polskimi od czasu objęcia przez niego urzędu Premiera. Należy specjalnie zwrócić uwagę na to co powiedział on o stosunkach polsko_sowieckich - jest to niewątpliwie ustęp bardzo głęboko przemyślany - oraz o współpracy powojennej w Europie Srodkowej" - kończy korespondent.

"Times" /4.8./ zamieszcza notatkę o mianowaniu nowego Szefa Sztabu, gen. Stanisława Kopańskiego na miejsce ś.p. gen. Klimeckiego. Pismo zaznacza, że był od dowódcą Brygady Podkarpackiej, która walczyła pod Tobrukiem i Gazalą. Obecnie gen. Kopański dowodził inną dywizją na Srodkowym Wschodzie. Ma on lat 48.

"Daily Telegraph" /30.7./ pisze, że min. Eden przyjął Ministra Romera.

"Times" /30.7./ donosi, że min. Eden został przyjęty przez Prezydenta R.P. na śniadaniu. Obecny był min. Romer.

Tygodnik "Tribune" /30.7./ zamieszcza list do redakcji p. N. Potok. W liście tym p. Potok uważa, że ostatni artykuł "Tribune" o Rządzie Polskim jest na czasie /streszczaliśmy go w poprzednim Przeglądzie/. Osoba gen. Sosnkowskiego cieszy się poparciem w pewnych kołach wojskowych. Dwa lata temu p. Potok słyszał polską piosenkę bardzo ujemnie wyrażającą się o Gen. Sikorskim, w której wychwalano gen. Sosnkowskiego. "Skrajni nacjonaliści nie marnowali czasu". Ale ważniejszą rzeczą - zdaniem p. Potoka - od składu Rządu Polskiego jest to, w jaki sposób Polacy mogą wywierać wpływ na politykę swego Rządu. P. Grzela w swym artykule wzywał demokratów polskich, by działali niezwłocznie. Ale czy można to uczynić. Gdy niedawno pewna grupa Belgów stanęła w opozycji do swego Rządu, została ona oddana w ręce tego rządu. Za podobne czynności zamknięto w Anglii pismo francuskie. "Prasa polska - twierdzi Potok - jest albo reakcyjna, albo kontrolowana przez Rząd, albo równocześnie i reakcyjna i kontrolowana". "Polacy, którzy są w Armii Polskiej, nie mogą zabierać głosu w obawie, że zostaną wysłani do obozu koncentracyjnego - jednej z "demokratycznych" instytucji, którą posiadają Władze Polskie". P. Potok kontynuuje swe insynuacje, chcąc dowieść, że sytuacja jest bez wyjścia; "Ci Polacy, którzy nie są w Armii, wkrótce zostaną wcieleni, jeśli Rząd Brytyjski będzie uparcie popierał w tej materii Władze Polskie /wbrew ustawie, która postanawia coś przeciwnego, uchwalonej przez Parlament/. Co można zrobić. //P. Potok przeinacza pewne fakty. Rzecz pewna, że są w W.Brytanii osoby podejrzane, podające się za Polaków, które równie dobrze mogą być Niemcami i nie mogą być zidentyfikowane. Są one internowane, jak zresztą moc innych podejrzanych uchodźców. Co się tyczy wcielania do Woj-

ska Polskiego, istnieje garstka obywateli polskich, uchylających się od służby wojskowej, których wciela się do Armii Polskiej. Jeśli nie chcą oni iść do Armii Polskiej, mogą iść do Armii Brytyjskiej - w myśl ustawy, uchwalonej przez Parlament brytyjski//.

Właśnie sprawie, czy Polacy mogą dokonać wyboru pomiędzy służbą w Armii Polskiej lub w brytyjskiej, poświęcony jest list ambasadora Raczyńskiego do członka Parlamentu Alfreda Edwards /"Times" 3.8./, w którym ambasador zaznacza, że pomiędzy rządami polskim i brytyjskim nie było umowy, któraby dawała obywatelom polskim prawo "wyboru armii", w której mają służyć. Od początku wojny Władze Polskie na 260 podań o zezwolenie na służbę w jednej z armii alianckich /nietylko brytyjskiej/ udzieliły 250 zezwoleń, czyli prowadziły politykę wybitnie liberalną. Ustawa brytyjska przewiduje, że ci, którzy nie zgłoszą się do swych armii narodowych, muszą być powołani do armii brytyjskiej. Władze Polskie nie rozporządzają środkami przymusu wcielania do wojska swych obywateli na terytorium obcego państwa. Jeśli chodzi o żołnierzy już wcielonych do Armii Polskiej, wymogi dyscypliny wojskowej nie pozwalają na przenoszenie żołnierza na jego własną prośbę do armii brytyjskiej. Niewątpliwie - pisze ambasador - pewne specjalne wypadki zasługiwać będą na uwzględnienie. Notatka ta ukazała się tylko w "Times".

Bardzo cieszy się katolicka prasa brytyjska, że Ks. Kaczyński został mianowany na stanowisko ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego. "Catholic Times" /30.7./ poświęca tej nominacji artykuł na pierwszej stronie, nieściśle twierdząc, że Ks. Kaczyński jest pierwszym księdzem-ministrem w Polsce. Pismo zaznacza, że gen. Haller był szefem Urzędu Wychowania, a obecnie odrodzono Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia /Ministry of Religious Creeds and Education/. Ministerstwo to sprawuje nadzór nad kilkuset szkołami na całym świecie oraz nad 4 fakultetami uniwersyteckimi. Przygotowuje ono również plany oświaty dla Polski powojennej. Ks. Kaczyński liczy lat 49, był on jednym z przywódców polskiego ruchu chrześcijańsko-robotniczego, posłował do Sejmu, był kapelanem wojskowym, osiągając stopień pułkownika. Od r. 1929 był dyrektorem KAP. Pozostał w Polsce 6 miesięcy po okupacji Warszawy, potem udał się do Rzymu i złożył Papieżowi raport o sytuacji w Polsce i w Niemczech, po przybyciu do Paryża został kapelanem Prezydenta R.P., współpracując równocześnie z Ministerstwem Informacji, jako doradca w sprawach religijnych. Zajmował on stanowisko członka Rady Narodowej i był bliskim współpracownikiem Gen. Sikorskiego.

"Scotsman" /24.7./ pisze, że jego korespondent zapytał pewnego Polaka, który jest w ścisłym kontakcie z Rządem Polskim, jak przedstawia się nowy Rząd. Dał on odpowiedź podobną do odpowiedzi gen. Giraud, danej w nieco innych warunkach: "Ça commence"/zaczyna się/. Podczas gdy wszyscy członkowie Rządu Polskiego zamierzają współpracować ze sobą dla wspólnego dobra, zarysowują się "ostre różnice pomiędzy tymi, którzy chcieliby kontynuacji tego, co można nazwać polskim reżimem przedwojennym, a tymi którzy pracują nad nowym demokratycznym podejściem do zagadnień". "Ale mój

informator - pisze korespondent "Scotsman'a" - nie wątpi, że jeśli w dalszym ciągu będzie kontynuowana obecna przychylna polityka Rządu Brytyjskiego, "chropowatości" zostaną usunięte i wyłoni się Administracja Polska gotowa przyjąć tę doktrynę odpowiedzialności Gabinetu, jaka jest praktykowana w W. Brytanii".

"Daily Sketch" /31.7./ donosi, że wszystkie rządy krajów okupowanych zabrały się z pośpiechem do opracowywania planu rozwoju lotnictwa cywilnego po wojnie. Pierwszym, który podjął tę pracę, jest Rząd Polski, który organizuje Radę Lotniczą, mającą się składać z rzeczoznawców wojskowych, technicznych, komunikacyjnych, finansowych i gospodarczych. Rząd Polski jest już w kontakcie z rządami W. Brytanii i Ameryki w tych sprawach i ma zamiar przygotować odpowiednie plany na czas, by wziąć udział w pierwszej konferencji międzynarodowej w sprawie komunikacji lotniczej w świecie powojennym.

"News Chronicle" /3.8./ sygnalizuje ukazanie się nakładem Ligi Narodów pracy zbiorowej p.t.: "The Transition from War to Peace Economy" /Przejście od gospodarki wojennej ku pokojowej/. Pismo zaznacza, że w opracowywaniu rozdziałów poświęconych międzynarodowej polityce gospodarczej brali m.in. udział rzeczoznawcy polscy.

"Catholic Herald", "Universe" i "Catholic Times" /30.7./ piszą o przybyciu z Gibraltaru zwłok gen. Klimeckiego, płk. Mareckiego i por. Ponikiewskiego, które zostały pochowane na cmentarzu w Wewark, tam, gdzie pochowano Gen. Sikorskiego.

"Universe" /30.7./ donosi o obecności Lorda Halifaxa, ambasadora brytyjskiego w Ameryce, przedstawicieli Prez. Roosevelta i innych dostojników amerykańskich oraz korpusu dyplomatycznego na Mszy żałobnej za śp. Gen. Sikorskiego, odprawionej w Waszyngtonie przez Delegata Apostolskiego. W Bazylice w Ottawie również zostało odprawione nabożeństwo przy udziale Premiera Kanady Mackenzie Kinga, członków rządu i korpusu dyplomatycznego.

"Catholic Herald" donosi o śmierci rektora Polskiego Instytutu w Rzymie. Wiadomość tę podało radio watykańskie.

<u>Polska a Rosja.</u>

Oburzone ostatnimi notatkami w całej prasie angielskiej o zaprzysiężeniu "dywizji im. Kościuszki" w obozie pod Moskwą, zareagowały najpierw pisma katolickie, uważając, że prasa nielojalnie postępuje wobec Polaków. Dłuższy artykuł na ten temat drukuje "The Weekly Review" /29.7./, tygodnik zawsze przychylny dla Polski i sporo o niej piszący. Artykuł nosi tytuł: "Związek renegatów", a napisał go p. R.A. Jones.

"Times" z dn. 18.7. wydrukował szereg notatek od "specjalnego korespondenta" w Rosji na temat nowo- utworzonej dywizji. Byłby to fakt bez znaczenia, gdyby nie chodziło o t.zw. /sois disant/ "dywizję im. Kościuszki", utworzoną przez Związek Patriotów Polskich", którego prezeską jest Wanda Wasilewska. Związek ten jest

"imprezą poronioną". Powstał on po utworzeniu się Polskiej Partii Robotniczej, która, mimo, iż wyrzekała się jakiejkolwiek więzi z Kominternem, zakończyła swój żywot równocześnie z rozwiązaniem się Kominternu. Jones przytacza notatki, które ukazały się w prasie brytyjskiej, a w których cytowane były słowa Wasilewskiej, krytykujące Rząd Polski, jako "nieposiadający mandatu od Narodu Polskiego". Jones przychodzi do wniosku, że p. Wasilewska sama chce stanąć na czele Rządu Polskiego. "Cóżby to była za gratka dla publiki lewicowej - pierwsza kobieta - premier polski". A fakt, że rząd jej nie otrzymałby żadnego poparcia od Polaków "stałby się jedynie pikantnym szczegółem w sytuacji". Rząd taki dałby się porównać z marionetkowym rządem fińskim, który w zimie 1939 r. wyłonił się w Sowietach. Ale nic nie wyszło z tych projektów p. Wasilewskiej i za "góra porodziła .....nic nieznaczącą mysz - Dywizję im. Kościuszki" - szydzi Jones. Jest rzeczą zrozumiałą, że Bolszewicy będą robili wszystko, by splugawić /tarnish/ najpiękniejsze imiona polskie, jak Kościuszko, że "będą swym gnojem pokrywali to imię" //pismo zastrzega się, że "slime" - gnój - jest to wyraz parlamentarny, bo użył już go w Parlamencie Churchill//. "Swięte słowo "patriota" będzie znieważane i poniżane przez zastosowanie go do zbiorowiska oszustów, renegatów, zdrajców i bandytów politycznych" - takie oto soczyste określenia kieruje p. Jones w stronę Związku Patriotów Polskich, dodając, że jeśli nie dziwi się Rosji, mocno się dziwi, że prasa brytyjska na łamach swych pisze o tym Związku: "To wszystko jest nie do wytrzymania samo przez się, już bez dodania tej zniewagi, którą wyrządza prasa brytyjska, robiąc Związkowi przyjazną reklamę i uznając go". Pisze się, że uzbrojenie dywizja otrzymała od Rosji. Niewątpliwie tak jest. Ale co się stało z uzbrojeniem, które zostało posłane prawdziwemu Wosjku Polskiemu w Rosji przez rządy brytyjski i amerykański. W stosunku do t.zw. Związku Patriotów Polskich może być tylko jedna postawa, którą winni zająć przyjaciele Polski: "pogarda". Wanda Wasilewska oskarżała w kwietniu Rząd Gen. Sikorskiego o "współpracę z rządami nieprzyjacielskimi" i pisała, że z góry wiedziała o tych "intrygach" i ich "machinacjach zagranicą". P. Jones proponuje zastosować te słowa właśnie do Zw. Patriotów Polskich, dodając, że p. Wasilewska jest żoną obywatela sowieckiego, komisarza spraw zagranicznych. "Dziwna polska patriotka". Wkrótce ukaże się tłumaczenie jej książki na język angielski. Nie wchodząc w meritum jej "dzieła" z góry wiadomo, że "przyjaciele renegatów" w Anglii będą ją podziwiali. Im wcześniej ZPP. popełni hara-kiri, idąc w ślady swego chrzestnego ojca, Kominternu, tym lepiej dla przyszłości Narodów Sprzymierzonych - kończy p. Jones. //Zarówno z tego artykułu, jak z artykułu Rope w "Catholic Times", jak również z wielu artykułów na temat Wolnych Niemców w Rosji, należy wyciągnąć wniosek, że styl publicystyki brytyjskiej w omawianiu stosunków polsko-sowieckich i brytyjsko-sowieckich staje się nerwowym, a nieraz wpada w nuty zniecierpliwienia i podejrzenia. Wyraz "gnój" - slime, użyty w stosunku do Bolszewików - to wyraz wybitnie nieparlamentarny, a znaczy tyle, co polskie g....//.

Mimo całego podziwu dla bohaterstwa i cierpień Polski, opinia brytyjska przecież od czasu do czasu zdradza niechęć do wszystkich krajów katolickich i zdaniej jej - feodalnych. A Polskę uważa za taki kraj. W wartościowaniu krajów bliższą jest mentalności angielskiej Czechosłowacja niż Polska, gdyż pierwsza jest krajem protestanckim i "postępowym". Tak samo więcej mają serca Anglicy dla Norwegii niż dla Francji. Kraje romańskie i katolickie, kraje rolnicze, bałkańskie i dunajskie, nie cieszą się sympatią tolerancyjnych na ogół Brytyjczyków, którzy jednak nie zapomnieli swych wojen i rzezi religijnych. Dlatego też prasa katolicka raz po raz podkreśla twórczą rolę katolicyzmu w Polsce, przeciwstawiając się raczej "podskórnym" niż jawnym prądom antypolskim w prasie, zwłaszcza lewicowej, która posiada wielkie wpływy.

"Catholic Times" /30.7./ zamieszcza długi artykuł ks. H.E.G. Rope p.t. "Czy zapominamy o Polsce". "Należy bardzo obawiać się, że W. Brytania wydaje się mieć więcej zapału dla Rosji Sowieckiej, niż dla Polski, której męczeństwo nie zna sobie równego. W obronie Polski przystąpiliśmy do tej wojny, jeśli nasze oświadczenia nie były fałszywe. Z obydwoma krajami jesteśmy sprzymierzeni, ale jeden z nich wzbudza u nas największy entuzjazm, niestety, nie Rosja historyczna, lecz Rosja, kraj plugawej rewolucji, narzuconej jej z zewnątrz i popieranej dla własnych celów przez cynicznych pruskich polityków w r. 1917". //Plugawej - foul - może być : zgniłej, mętnej, brudnej, zaśmierdziałej, niegodziwej, haniebnej//. Pismo oburza się, że Anglia napewno nie jest teraz Anglią z roku 1939 lub z czerwca 1941, gdy wielu uległo wpływom komunizmu, czego dowodem jest krzewiące się w Anglii "niewolnicze planowanie" /servile planning/. "Przyczyną, dla czego Polska cieszy się mniejszą sympatią, jest panująca ignorancja, co my i chrześcijaństwo jej zawdzięczają. Nie pytamy siebie, czymbyśmy byli bez niej". Autor zadaje pytanie, co by było z Niemcami, gdyby została przegrana Bitwa Warszawska w r. 1920. W owym czasie "Liga Narodów skrupulatnie przestrzegała zasady, by nie wspominać imienia Polski". Jeden z krajów, należących do Ligi Narodów podżegał strejk w portach, by robotnicy nie ładowali broni, którą Francja posyłała Polsce. "Rada Ligi Narodów umyła ręce, by pokryły się one krwią" - cytuje Ks. Rope słowa Comte de Saint-Aulaire z "Geneva versus Peace", dodając od siebie: "Za stan dzisiejszy Europy możemy podziękować tym filozofom ze szkoły Piłata". Ksiądz Rope przychodzi do wniosku, że tendencje antykatolickie w polityce brytyjskiej są przyczyną tego, że nie docenia się wkładu Polski w dzieje ludzkości. Dalej cytuje ks. Rope ustęp z historii Polski George Slocombe //którego wywiad z Premierem Mikołajczykiem streszczaliśmy w poprzednim Przeglądzie//. W ustępie tym mowa o wielkiej roli kościoła i klasztorów katolickich w dziejach Polski. Rope przechodzi do czasów obecnych i kontynuuje : "Ci, dla których nic nie znaczą wartości duchowe i kulturalne, powinni przynajmniej zważyć, że jeśli nasze nadzieje na zwycięstwo nad Hitlerem wzrastają obecnie, znów dzieje się to dlatego, że zaciągnęliśmy dług u kraju, który więcej niż wszystkie inne jest ukrzyżowany przez kryminalistów i maniaków Antychrysta. Jeśliby Polska nie przyjęła na siebie pierw-

sza strasznego ataku, jeśliby został on skierowany przeciwko nam, ~~gdybyśmy~~ gdy byliśmy tylko połowicznie przygotowani, coby się stało z naszym krajem, coby stało się z tymi, którzy chcą zapomnieć o naszym najsławniejszym i najwierniejszym aliancie. Ale to nie jest bynajmniej wszystko. Mimo zalania Polski przez plugawy potop gwałtów, masakr i iście szatańskich prześladowań, w wojnie armie jej walczyły poza krajem na lądzie, na morzu i w powietrzu. Byłoby to zniewagą, gdyby o tym zapomniano. Armia Polska jest najdłużej w polu. Jest ona piątą co do wielkości wśród armii Sprzymierzonych. Prócz tego liczni żołnierze polscy walczą w szeregach armii amerykańskiej i kanadyjskiej. Polscy lotnicy odegrali wielką rolę, ale to naprawdę bardzo wielką rolę, w powietrznej bitwie o Brytanię i wogóle w wojnie powietrznej, toczącej się od tego czasu. Ich odwaga i odwaga i wyszkolenie były pierwszorzędne". "Za jednego straconego lotnika polskiego Niemcy musieli płacić conajmniej dziesięcioma swymi lotnikami", cytuje Rope zdanie z książki Peter Jordan "First to Fight"/"Pierwsza do Walki"/. Polska Brygada lądowała w Narwiku. Mała, ale dzielna Marynarka Polska dokonała wspaniałych czynów. "Niechęć do religii katolickiej nie powinna usprawiedliwiać wykręcania się z naszego długu /shirking of our debt/ wobec kraju Sobieskiego". Rope powstaje przeciwko tym, którzy "ukrywają lub zapominają olbrzymi dług, który cywilizacja i chrześcijaństwo winny są temu krajowi, strzegącemu wschodniej bramy kosztem wysiłku znanego tylko Temu, Który utrzymuje ją w nieśmiertelnej nadziei". //Rzadko znajdujemy w prasie brytyjskiej tak mocne i bezkompromisowe artykuły//.

"Scotsman" z 26.VII. pisze o nowym obowiązku, który spada na Towarzystwo Polsko-Szkockie: opiekowanie się żonami i dziećmi żołnierzy polskich, które zostaną w W.Brytanii aż do podpisania pokoju. Podczas posiedzenia Zarządu Towarzystwa, Przewodniczący, Earl of Elgin zaznaczył, że 1.400 żołnierzy polskich wstąpiło w związki małżeńskie w Szkocji /czy wszyscy oni ożenili się ze Szkotkami, niewiadomo/. Po wojnie rodziny i żony zostaną przez Polaków zabrane do Pdski. Przemawiał również gen. Zając w imieniu gen. Kukiela, dziękując ludności szkockiej za opiekę nad żołnierzem polskim. Stwierdzono, że Towarzystwo Poslko-Szkockie liczy 12.000 członków. Patronem Towarzystwa jest Prezydent R.P., Prezesem Earl of Elgin, honorowym Wiceprezesem Premier Mikołajczyk. Poza tym do Zarządu należy szereg wybitnych przedstawicieli Władz Polskich i społeczeństwa brytyjskiego.

Cała prasa bardzo dodatnie wyraża się o Balecie Polskim, który powrócił do Londynu i produkuje się w Piccadilly Theatre w tańcach Polonica i Wesele Krakowskie. Publiczności brytyjskiej podobają się tańce narodowe polskie i muzyka Szopena. /"Times", "Daily Telegraph", 2.8. - i inne pisma/.

Rosja, Wielka Brytania, a Niemcy.

Ambasador Majski udał się do Moskwy i został mianowany tam wicekomisarzem spraw zagranicznych. Cała prasa brytyjska poświęca mu szereg w bardzo przyjaznym tonie utrzymanych artykułów, podkreślając jednogłośnie, że jako znawca W.Brytanii, niewątpliwie będzie on doskonałym tłumaczem polityki brytyjskiej w Moskwie. "Times" idzie jeszcze dalej i uważa, że Majski będzie rzeczoznawcą polityki Zachodu wogóle. Pismo to w dniu 29.VII. zamieszcza przy tej okazji niezmiernie ważny artykuł na temat stosunków pomiędzy Rosją, a jej zachodnimi aliantami. Oto jego streszczenie: W okresie trwania wojny niesposób powziąć wszystkich decyzji na temat przyszłości Europy, nawet po zakończeniu wojny nie odrazu one zapadną. "Ale zasadnicze zarysy działania ustala się z góry... nie są one ujęte w formalne postanowienia i pisane umowy, lecz zawarte w czynach i postawie dzisiejszej....". Jest to zwłaszcza słuszne w odniesieniu do Rosji, W. Brytanii i Ameryki. Istnieją dwie różne drogi, które prowadzą do zorganizowania Europy powojennej. Pierwsza polega na tym, że w pewnych rejonach Europy, gdzie przeważają interesy brytyjskie, w sprawie organizacji powojennej zadecyduje Anglia w porozumieniu ze Stanami, ale bez porozumiewania się z Rosją. "W pewnych innych okręgach, w których zainteresowana jest specjalnie Rosja, a zwłaszcza w Europie Środkowo-Wschodniej, ostateczne decyzje będą zależne od niej, a niezależne od W.Brytanii i Stanów". Że podobne tendencje istnieją wskazuje na to fakt, że W. Brytania nie została poinformowana przez Rosję o utworzeniu Komitetu Wolnych Niemców, o czym oświadczył Eden w Parlamencie. P. Churchill znów oświadczył, że Rosjanie byli "regularnie informowani" o krokach rządu brytyjskiego i amerykańskiego w sprawach włoskich, z czego wielu wyciąga wniosek, że na ten temat nie było "uprzedniej konsultacji z rządem sowieckim". A może to odnosi się tylko do ostatniej fazy rozwoju wydarzeń, gdy kompetencje znalazły się w ręku dowództwa wojskowego Aliantów w basenie Morza Śródziemnego. To jest jedna droga prowadząca do organizacji Europy powojennej - każdy rząd załatwia swoje sprawy niezależnie od drugiego. Druga droga - zdaniem "Times'a" - polega na utrzymaniu i rozbudowie jedności europejskiej przez utworzenie ze współpracy wojennej pomiędzy W.Brytanią, Rosją, a Stanami skutecznego narzędzia dla rozstrzygania wszystkich zagadnień organizacji powojennej. Nikt nie będzie wątpił w to, że ta druga droga, chociaż wymaga ona znacznie większych wysiłków, cierpliwości i przewidywania ze strony wszystkich państw zainteresowanych, ma znacznie więcej szans osiągnięcia stałego i trwałego rozwiązania problemów Europy, która jest oddawna wewnątrz rozdarta. Umowa o sojuszu sowiecko-brytyjskim zmierza ku wybraniu właśnie tej drugiej drogi, gdyż na mocy tego traktatu obie strony zobowiązały się do tego, "by nie rokować i nie zawierać żadnego zawieszenia broni lub traktatu pokojowego z Niemcami, lub jakimkolwiek innym państwem, związanym z nimi aktami agresji w Europie"". Z ducha tego artykułu tranktatu wynika, że obie strony są zobowiązane do "pełnej konsultacji" wzajemnej przed powzięciem decyzji. ~~xxx~~ Właśnie "pełna i otwarta kon-

sultacja o wszystkich ważnych zagadnieniach jest warunkiem pełnego i czynnego współdziałania zarówno w akcji wojennej, jak i w organizacji pokoju". "Times" z zadowoleniem stwierdza, że w ostatnich miesiącach nastąpił zwrot zaufania pomiędzy W. Brytanią a Rosją, ale .... "dalszy postęp jest jeszcze niezbędny wciąż dla wykluczenia wszelkiego niebezpieczeństwa akcji jednostronnej. Byłoby złudzeniem przypuszczać, że możliwa jest konsultacja i wspólność decyzji na Zachodzie, jeśli polityka na Wschodzie byłaby określana jednostronnie. Naodwrót byłoby obłudą czynić Rosji zarzuty z powodu nie stosowania przez nią zasady konsultacji swych Sprzymierzonych w sprawach o doniosłym znaczeniu dla jej przyszłego bezpieczeństwa we wschodniej i środkowej Europie, jeśli Alianci ze swej strony kierowaliby swą politykę na Zachodzie bez uprzedniego uzgodnienia jej z Rosją. Im bliższa jest godzina zwycięstwa, tym bardziej kategoryczna okazuje się potrzeba stałego mechanizmu konsultacji politycznej. Miejmy nadzieję - woła "Times" - że nominacja p. Majskiego przyczyni się do stworzenia podstaw do konsultacji. Lecz przede wszystkim należy wzmocnić i to po obu stronach ducha współpracy i wolę uzgadniania".

//Gdyby współpraca angielsko-rosyjska szła zupełnie gładko, ten artykuł w "Times" byłby niepotrzebny. W odpowiedzi na nieuzgodnione z Rosją powołanie do życia AMGOT /Allied Military Government of Occupied Territories/ - Aliancki Zarząd Wojenny Terytoriów okupowanych - który już działa na Sycylii, Rosja przedsięwzięła drugą nieuzgodnioną akcję z Aliantami - powołała do życia Komitet Wolnych Niemców, co jest w swych intencjach czynem o poważniejszym znaczeniu, a w perspektywach dalszych może oznaczać państwo komunistyczne niemieckie, czyli w rezultacie Sowiety rozciągające się od Japonii do Renu//.

Prasa brytyjska zaniepokoiła się poważnie utworzeniem w Moskwie Komitetu Wolnych Niemców /w skrócie KWN/. "New Statesman and Nation" /31.7./, organ inteligencji lewicowej, mocno prosowiecki, ale chcący w Europie Zachodniej widzieć panowanie socjalizmu zachodnio-europejskiego z osią: W. Brytania - Niemcy, pisze o tym kroku rządu sowieckiego, co następuje: Nie ulega wątpliwości, że za KWN kryje się propaganda sowiecka. Niemcy-wygnańcy i jeńcy wojenni "napisali ten manifest, ale chyba Stalin go zainspirował i dał swoje placet. "Jest to jego polityka, ale może on jej zaniechać później lub zapomnieć o niej". Jest to rażąca sprzeczność z polityką "unconditional surrender" uchwaloną w Casablance. Tygodnik idzie dalej jeszcze, twierdząc, że manifest KWN mógł mieć dwa cele: 1/mógł on być skierowany do Berlina, 2/ Stalin mógł "spodziewać się, że zostanie on przeczytany w Londynie i w Waszyngtonie zanim dojdzie do Berlina". Stalin jest podejrzliwy, że zachodni Alianci tak długo zwlekają z drugim frontem. Chce on ostrzec ich przed polityką jednostronną, nieuzgodnioną z Rosją. Nie pytano o jego zgodę, gdy wystosowano odezwę amerykańsko-angielską do Włoch. Chce on pokazać, że stać go również na politykę niezależną od zachodnich Aliantów. Sam Churchill zresztą oświadczył w Parlamencie, że z Ameryką się "uzgadnia", a Rosję "informuje się" /we "consult"

America; we"inform" Russia/. Zdaniem Stalina polityka "kapitulacji bez warunków" przedłuża wojnę. Alianci zbyt boją się rewolucji w Niemczech. Może Stalinowi nie uda się wywołać rewolucji w Rzeszy, ale może on conajmniej osłabić odporność Niemiec. Jeśli mu się uda wywołać w Niemczech rewolucję, już od niej on nie odseparuje się. Pismo uważa, że wskazówka, która z tego wynika, jest jasna: dopuścić Rosję do współudziału w AMGOT. Z odezwy KWN wynika, że zapewnia ona Niemcom wolność osobistą po wojnie, posiadanie "legalnie nabytej własności". Kryminaliści wojenni zostaną ukarani, ale hitlerowcy, którzy w porę wycofają się z partii, mogą liczyć na "amnestię". Zdaniem tygodnika odezwa ta zwraca się nie tyle do robotników i warstw nieposiadających, co do żołnierzy, a nawet do Junkrów, gdyż przypomina im, jak to w ostatniej fazie kampanii napoleońskiej v. Stein wycofał wojska niemieckie z Rosji. Jest to ukłon w kierunku starszego oficerstwa niemieckiego. Sugeruje się im, że mogą oni nawrócić do tradycyjnej polityki wszystkich dawnych pruskich mężów stanu - czyli porozumienia niemiecko-rosyjskiego. Apel ten padnie na grunt kamienisty, trudno obecnie Junkrom negocjować z Rosjanami, jak czynili to starzy Prusacy na dworze petersburskim. Ale w miarę postępowania wojny, w miarę zbliżania się klęski, mogą oni podzielić się na dwie partie, a jedna z nich może woleć warunki rosyjskie, niż "bezwarunkowe poddanie się" zaofiarowane przez konferencję w Casablance. Mogą oni przypomnieć słowa Stalina : "Armia Hitlera musi być zniszczona" - "Naszym celem nie jest zniszczenie całej siły zbrojnej Niemiec, ponieważ każdy inteligentny człowiek rozumie, że niemożliwe to jest ani w wypadku Niemiec, ani w wypadku Rosji". Niemcy mają ważny dokument do rozważania, choć można wątpić, czy ich obawy przed Rosją zostaną rozwiane przez ten dokument. Ale może przyjść czas, gdy dokument ten odegra swą rolę - kończy tygodnik.

Tygodnik konserwatywny "Spectator" /30.7./ zamieszcza artykuł p.t. : "W.Brytania i Rosja" pióra członka Parlamentu, Hamiltona Kerr'a. Niemcy są krajem bogatym i potężnym. 80 milj. ludności w samym środku Europy, potężny przemysł, wspaniałe komunikacje, dostęp do wszystkich europejskich surowców, surowce wojenne. Nie łudźmy się, że po wojnie, jak tylko zostaną przytwierdzone pieczęcie lakowe do traktatu pokojowego, Niemcy nie będą usiłowały wskrzesić swych ambicji, gdy nadarzy się najmniejsza okazja. Tylko jedna jedyna konstelacja polityczna może trzymać w szachu Niemcy, jest to porozumienie rosyjsko-brytyjskie. Ale Niemcy będą usiłowali przymierze to rozbić i zniszczyć. Londynowi i Waszyngtonowi dyplomacja niemiecka będzie szeptała, że Moskwa układa plany zbolszewizowania Europy. W waszym interesie jest, by Niemcy były silne. Dajcie nam broń i sprzymierzcie się z nami przeciw strasznemu złu na Wschodzie. W Moskwie dyplomaci niemieccy będą mówili: Anglo-Sasi, jak zwykle spiskują przeciwko wam. Boją się waszej siły. Usłuchajcie bezinteresownego przyjaciela, Ameryka i W.Brytania zamierzają na was napaść, tylko sojusz rosyjsko-niemiecki może temu zapobiec. Dajcie nam broń. Kerr proponuje czytelnikowi, by przeniósł się wyobraźnią do Moskwy i spojrzał "okiem Rosjanina" na świat. Jest to bogaty kraj, który posiada wszystkie surowce,

pszenicę, węgiel, metale, bawełnę. Nie ma tam głodu ziemi. A więc Rosja nie będzie walczyła o surowce, o wpływy na rynkach ani o powiększenie swego terytorium. Problem bezpieczeństwa - oto zagadnienie dominujące w polityce rosyjskiej. Są trzy możliwości rozwiązania tego problemu: "1/ Polityka izolowania się od Europy, 2/ Polityka dominowania nad Europą prowadzona na własną rękę z użyciem siły militarnej, 3/ Przymierze z innym mocarstwem europejskim: albo z W. Brytanią, albo z Niemcami". Jeśli Rosja wybierze pierwsze rozwiązanie, będzie to dla niej oznaczało utrzymywanie zbrojeń na wysokim poziomie, kosztem obniżenia stopy życiowej. Ale i to nie zagwarantuje jej bezpieczeństwa przed Niemcami, jak tego dowiodła obecna wojna. Dla W. Brytanii, zmuszonej w tym wypadku do kontrolowania całej Europy, znaczyłoby to olbrzymi ciężar : przez długie lata obywatele musieliby płacić olbrzymie podatki, by utrzymać bezpieczeństwo, niepewne, jak miraż. Jeżeli chodzi o drugą możliwość zapanowania nad całą Europą : jest rzeczą nieprawdopodobną, by ktorykolwiek z rosyjskich mężów stanu nosił się z podobnymi zamiarami. Tylko zupełnie zdezorganizowana Europa mogłaby ulec Rosji. Wywołałoby to starcie wielu interesów i prowadziłoby to do wojny. Trzecia alternatywa : Rosja miała już traktat przyjaźni z Niemcami, zawarł go Mołotow z Ribbentroppem. I co wynikło z niego 22 czerwca 1941 r. Czy Rosja może ufać Niemcom. Pożądliwym okiem spoglądają Niemcy na Wschód od czasów Aleksandra Newskiego. Pozostaje przymierze z W.Brytanią, z którą nie ma Rosja ani sporów terytorialnych, ani konkurencji handlowej, ani walki o posiadanie surowców. Rosja po zlikwidowaniu Kominternu usuwa ostatni symbol rewolucyjnego imperializmu. Rodzi się w Rosji na miejscu internacjonalizmu - nacjonalizm. W podręcznikach zaczynają pisać znów o Piotrze Wielkim, o Suworowie, o Kutuzowie, o Elżbiecie i Katarzynie Wielkiej. A obok tego nacjonalizmu przejawia się głębokie pragnienie pokoju. Nie ma wobec tego przeszkód dla owocnej przyjaźni pomiędzy Brytanią a Rosją. Zdaniem Kerr'a istnieją pewne trudności : kraje te mało o sobie wiedzą wzajemnie, a Rosja mniej wie o W.Brytanii, niż W.Brytania o niej. Brytyjczycy myśląc o Rosji wyobrażają sobie czerwone flagi, barykady, pluton egzekucyjne rewolucji, Rosjanie myśląc o W.Brytanii wyobrażają sobie imperializm brytyjski lub "baronów pieniądza z Lombard Street". P. Kerr najpogodniej w świecie nawołuje : "Zapomnijmy o tych drugirzędnych wrażeniach i zbierajmy fakty". Myślmy o pokoju i przygotowujmy się podczas wojny do bliższej współpracy pokojowej. Kto wie, kiedy przeznaczenie przyniesie pokój. Może już się on zbliża.

"Co uczyni Rosja, gdy Hitler zostanie pokonany"., pod tym tytułem ukazał się artykuł Mr. Demaree Bess, współredaktora amerykańskiego "Saturday Evening Star Post" - w londyńskim "Daily Mail" /16.7./. Artykuł ten był drukowany w Stanach. Demaree Bess jest uważany za jednego z najzdolniejszych "obserwatorów politycznych" w Ameryce. "Gdy Stalin nie zechciał wziąć udziału w rozmowach w Casablance ani osobiście, ani przez swego przedstawiciela, miał ważne powody po temu. Rosja do niczego się nie chce zobowiązywać, korzysta ona z wytwarzających się sytuacji, a sama znajduje się w

uprzywilejowanej pozycji, tak, że domaga się zobowiązań od innych. Tak było z umową Ribbentropp - Mołotow. Tak stało się po wybuchu wojny rosyjsko-niemieckiej. Stany udzieliły pomocy materiałowej Rosji przed Pearl Harbour, same zagrożone przez Japonię. Zagrały one grubą stawkę, postawiły na kartę rosyjską i w ten sposób, mimo, że Japonia jest dla nich wrogiem Nr. 1, dały się wciągnąć w likwidowanie najpierw Hitlera na europejskim teatrze wojny. Nadzieje, pokładane w Rosji nie zawiodły - nie poszedł na marne wysłany do niej przez zachodnich Aliantów sprzęt wojenny. Amerykanie łudzą się, że wzamian za udzieloną pomoc Rosja po zakończeniu wojny z Hitlerem, pomoże pokonać Japończyków i przyjmie plany amerykańskie organizacji powojennej świata. Są to złudne i niebezpieczne nadzieje, którym przeczą fakty. "Najważniejszym faktem jest dzisiaj, że rząd rosyjski jest najbardziej niezależnym rządem w świecie. Rosjanie nie dali żadnych specjalnych zobowiązań nikomu, kto mógłby krępować wolność ich ruchów. Przystąpienie Rosji do ogólnikowych i niesprecyzowanych zasad Karty Atlantyckiej było pięknym gestem, nie zaś przyrzeczeniem. Nawet w najczarniejszych godzinach położenia militarnego Rosji, przywódcy jej odmawiali zobowiązywać się pod jakimkolwiek względem za otrzymaną pomoc od Stanów i W.Brytanii. Przeciwnie, Rosjanie domagali się koncesji od W.Brytanii natychmiast po zaatakowaniu ich przez Hitlera. Żądali oni uznania swych roszczeń do trzech państw bałtyckich oraz do części ziem Finlandii i Rumunii. Nastawali oni na to, by sprawę granic z Polską pozostawić narazie otwartą. Innymi słowy Rosja domagała się od W. Brytanii tych samych koncesji, które uzyskała od Hitlera w r. 1939. Skoro Rosjanie życzenia swe wyrazili w tak jasny sposób w rokowaniach najpierw z Niemcami, a później z Brytyjczykami, nikt nie ma prawa być zaskoczonym, jeśli Rosjanie z powrotem wkroczą na te wszystkie terytoria, które okupowały w r. 1939 i 1940 i inkorporują je do Sowietów. Z rosyjskiego punktu widzenia te roszczenia terytorialne są skromne. Rosjanie jedynie przywracają w Europie strategiczne granice Imperium Carskiego, eliminując państwa buforowe, które Traktat Wersalski stworzył pomiędzy Rosją, a resztą Europy". Ani Niemcy, ani Węgrzy, ani też Rumuni nie boją się tak bardzo bolszewizmu, co panslawizmu. Konflikt pomiędzy panslawizmem, a pangermanizmem był od stuleci zmorą tej części Europy. Hitler niszczy narody słowiańskie, obracając Słowian w niewolników //Gra słów "Slavs into Slaves"//. Autor twierdzi, że na wiosnę roku 1941, gdy robił tourné po Europie, zauważył "jak Rosja powszechnie wywoływała uczucie sympatii wśród podbitych /przez Niemców/ narodów słowiańskich. W Czechosłowacji, w Jugosławii, a nawet w antyrosyjskiej Polsce i u Aliantów Niemiec, Bułgarów". "Jest rzeczą nie do uniknięcia, że zwycięska w tej wojnie Rosja będzie wywierała większy wpływ w tych krajach, niż może wpływać koalicja anglo-amerykańska. Takie oto są perspektywy Europy powojennej, które często zapoznają naiwnie planiści pokojowi anglo-amerykańscy - ciągnie p. Bess - "Fakty nie potwierdzają założenia, by plany anglo-amerykańskie uzgodnione ze wszystkimi wygnańczymi rządami małych państw w Londynie, miały przesądzić z góry, co stanie się z Europą". Rosja nie miała głosu po wojnie 1914 - 1918 r. Sytuacja

była wtedy zupełnie inna. Francja obecnie jest pokonana. Włochy zostaną pokonane, a zwycięstwo w Europie nie oznacza dla Amerykanów i Brytyjczyków końca wojny. Mają oni pokonać Japonię, z którą Rosja może nie będzie walczyła. A nawet jeśliby Japonia zaatakowała Rosję, Alianci zachodni w swym egoistycznym interesie musieliby udzielić jej pomocy. Rosjanie mogą również usiłować "zaokrąglić" swe posiadłości na Dalekim Wschodzie. Mongolia, Chiny, Korea i Mandżuria są terenami ewentualnej ekspansji rosyjskiej. Autor przychodzi do wniosku, że Rosja sama będzie decydowała o swej polityce powojennej i postawi sprecyzowane warunki współpracy powojennej z Aliantami. Warunki te są następujące : "1/ Rosja odmawia obiecywać z góry, by miała w jakikolwiek sposób pogwałcić postanowienia paktu o nieagresji z Japonią, 2/ Rosja domaga się wolnej ręki w kształtowaniu układów powojennych na wszystkich terytoriach sąsiadujących z nią //t.zn. Finlandia, Polska, Rumunia, Turcja i td.//., 3/ Rosja spodziewa się - i posiada możność narzucenia -uzyskać pełną równość z W.Brytanią i Ameryką w planowaniu bezpieczeństwa światowego". Jeśli gra polityczna, polegająca utrzymaniu "równowagi sił" będzie kontynuowana po wojnie, Rosja organizująca obecnie swe własne imperium, również zastosuje zasady tej gry, co bynajmniej nie znaczy, że będzie ona "popierała Imperium Anglo-Amerykańskie w jakiejkolwiek postaci". Przyszłość świata - konkluduje publicysta amerykański - nie zostanie określona w pierwszym rzędzie przez Amerykę, jak niektórzy naiwnie przypuszczają. "Rosjanie dali wyraźnie do zrozumienia, że walczą oni nie tylko o Rosję, lecz również i o ustrój sowiecki, który nie jest, jak uważają niektórzy Amerykanie - jedynie odmianą demokracji amerykańskiej i systemu wolno-gospodarczego. System sowiecki jest ustrojem monopartyjnym, który nie znosi opozycji, jest on oparty o rządy policyjne, które niszczą opozycję polityczną. System sowiecki jest oparty o własność państwową i dyspozycję wszystkim przez państwo. Każdy obywatel sowiecki pracuje dla państwa". System ten wytrzymał próbę wojny i nie ma żadnych danych uważać, że kierownicy nawy państwowej sowieckiej zmodyfikują jego zasady i przyłączą się do planów odbudowy systemu wolno-gospodarczego w skali światowej. Czy chcemy tego, czy nie chcemy, zwycięska Rosja będzie dążyła raczej do ekspansji swego ustroju, niż systemu amerykańskiego. Autor uważa, że dla Ameryki jest jedyne mądre wyjście : kompromis z Rosją i innymi Aliantami. Na szczęście podstawy kompromisu istnieją - kończy Bess.

W ł o c h y.

W dniu 5.VIII., gdy zamykamy Przegląd Prasy padł Orzeł i Katania, dwa kluczowe punkty strategiczne, bronione zaciekle przez Niemców. Poranny "Times" /5.8./ który jeszcze nie wiedział o upadku Katanii, poświęca sytuacji obszerny artykuł wstępny, w którym czytamy: Na Sycylii trwają ciężkie walki, Niemcy stawiają opór, ale nie ulega wątpliwości wynik toczących się bitew. Koncentracja

i współdziałanie armii Sprzymierzonych da odpowiednie wyniki. Niemcy sami przyznają, że walka ta stawia żołnierzowi "prawie nadludzkie wymagania". Tym większą sławą okrywa się oręż Sprzymierzonych. Niemcy chcą jak najdłużej utrzymać się na Sycylii, by oporem swym wpłynąć na sytuację polityczną we Włoszech i ustabilizować ją. Alianci muszą w kampanii sycylijskiej pamiętać o tym. Jeśli chodzi o sytuację polityczną w Rzymie, jest ona raczej niejasna. Należy zadać sobie pytanie, co mieli na celu ci, którzy obalili Mussoliniego. Należy wątpić, by zależało im na wprowadzeniu we Włoszech demokracji, gdyż przeciwstawiają się oni demonstracjom publicznym, w których żąda się pokoju i wolności. Fasada faszystowskiego reżimu została obalona, ale nie ma jeszcze zasadniczych zmian w polityce. Dużo mówi się, że Badoglio niecierpiał Mussoliniego i faszystów - tak jest. Ale nie należy zapominać, że krytykując swego czasu kampanię w Grecji, podkreślał on, że współpraca z Niemcami jest polityką słuszną. W każdym razie współpraca z Niemcami w dalszym ciągu istnieje. Dziś zbiera się Gabinet Włoski, by powziąć ważne decyzje. W.Brytanię interesuje tylko kapitulacja Włoch bez warunków, a przygrywki do posiedzenia Gabinetu nie są zachęcające. Włochy zapewniły świeżo Japonię o swej wierności dla Paktu Trzech. Niemcy oświadczyli, że w dalszym ciągu trwa przyjazna współpraca pomiędzy czynnikami wojskowymi włosko-niemieckimi. Ważne, że mowa jest o "czynnikach wojskowych", bo naród włoski nie chce tej współpracy. Tak czy inaczej presja opinii publicznej mas pod zewnętrznym naciskiem wypadków wojennych zadecyduje. Alianci pokazali na Sycylii, że wiele mogą. Mr. Churchill słusznie postąpił, że nie dopuścił do rozpętania debat w Parlamencie na temat sytuacji polityki w stosunku do Włoch. Min. Eden słusznie zaznaczył, że Alianci gotowi są przyjąć kapitulację Włoch od każdego rządu włoskiego, ale fakt przyjęcia kapitulacji bynajmniej nie będzie świadczył o uznaniu danego rządu za legalny. Co by nie stało się - kończy "Times" - polityka rządu brytyjskiego jest jasna: uzyskać takie warunki kapitulacji, by z Włoch można było kontynuować wojnę przeciwko Niemcom.

Major Philip Gribble, korespondent wojenny "News Chronicle" /27.7./ zastanawia się nad konsekwencjami militarnymi i politycznymi kapitulacji Włoch. Już obecnie nad Włochami latają samoloty alianckie, nie spotykając myśliwców wroga. Mogą one bombardować co się im żywnie podoba. Przypomina to Polskę we wrześniu 1939 r. i Francję i Holandię w r. 1940. Panowanie w powietrzu paraliżuje wolę walki. Nieprzyjaciel może jeszcze staczać boje opóźniające w dolinie Padu na linii Morze Adriatyckie - Spezia. Cofający się nieprzyjaciel będzie miał skrępowane ruchy w kierunku na północ i na zachód. Po poddaniu się Włoch Alianci będą panowali niepodzielnie na Morzu Śródziemnym, Niemcy będą mogli operować jedynie z portów francuskich. Całe północne wybrzeże Morza Śródziemnego, włączając w to Adriatyk i Morze Egejskie, będą opanowane przez floty Sprzymierzonych, a więc otwarte dla inwazji. Na Bałkanach Włosi mają 30 dywizji, na Dodekanezie - 2, na francuskiej Rivierze - 7, na Korsyce - 1. Dywizje te zostaną odwołane do Włoch. Niemcy nie potrafią ich zastąpić, chyba, że przyszlą tam dywizje krajów-sate-

litów. Ale wierność satelitów jest wątpliwa. Zawiodą oni w miarę "spadania liści jesiennych"; gdyż na ten okres zapowiedział Churchill wielką ofenzywę. Pola naftowe rumuńskie zostaną zagrożone przez lotnictwo Sprzymierzonych. Lotnictwo to, rozrzucone po bazach lombardzkich, będzie miało w swym zasięgu środkowe Niemcy i Austrię, gdzie zaczyna koncentrować się ewakuowany przemysł niemiecki. Dodekanez z Rodezem wpadnie automatycznie w ręce Sprzymierzonych, a takie wyspy, jak Kreta, zostaną poważnie zagrożone. Z wybrzeża Morza Egejskiego otworzą się trzy drogi prowadzące do doliny węgierskiej. Postawa Turcji może ulec zasadniczej zmianie, a wtedy otworzą się dodatkowe drogi inwazji. Jeśli Rosjanie wyzyskają swe zwycięstwa, otworzy się perspektywa penetracji przez Dolinę Dunaju. Sytuacja zmieni się również w zachodniej części Morza Śródziemnego, a nawet w Zatoce Biskajskiej. Panowanie na morzu i w powietrzu uczyni Marsylię i dolinę Rodanu kuszącym objektem dla inwazji. Lądowanie w Marsylii, połączone z lądowaniami w Narbonne i w Bordeaux z zamiarem uwolnienia Francji po Loire, stanie się realną możliwością po poddaniu się Włoch. Oczywiście Włochy trzeba żywić po poddaniu się. Potrzebują one rocznie 12 milj. ton węgla, ponad 2 milj. ton oliwy, około 1 milj. ton pszenicy. Połowę tego dostarczali Niemcy. Znaczny tonaż okrętów trzeba będzie przydzielić dla zaopatrywania Włoch, ale przecież korzyści strategiczne przewyższają te drobne ujemne strony okupacji. Niemcy już słyszą szum motorów bombowców w dzień i w nocy. Wkrótce usłyszą nad swymi granicami odgłosy bitew na lądzie.

-----oOo-----